GŁOS NARODU

SOBOTA 16. SIERPNIA 1919.

NR. 189. — ROK XXVII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 60 hal. — 36 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 16·—	K 14·—	K 16·—	K 18·—	K 13·—

Przy uiszczaniu prenumeraty w Markach polskich liczyć należy wedle kursu urzędowego 1 Marka = 1 K. 50 hal.

Redakcya (tel. Nr 199) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Próba rozwiązania „Zagadki".

„Jedno z pism krakowskich zamieściło artykuł p. t. „Zagadka", w którym autor zastanawia się nad tem, dlaczego żydzi na dwóch półkulach ziemskich z taką niechęcią, wprost nienawiścią, odnoszą się do narodu polskiego, a pogromy rzekome u nas powiększają lub tworzą z prawdziwie wschodnią fantazyą, organizując równocześnie nieznaną dotąd w prasie światowej nagonkę stałą i systematyczną przeciwko państwu polskiemu. Czego nie może dokonać prasa, to uzupełniają wiece, pochody, żałoba, modły publiczne, protesty, odezwy, delegacye, słowem wszystko, co mogłoby wywołać wrogi przeciwko nam nastrój i zohydzić nas wszędzie, a zwłaszcza na kongresie wersalskim.

Rozruchy na tle głodowem lub rozpanoszonej drożyzny, a nieraz jako porachunki z czasów wojny, zdarzały się nie tylko w Polsce, lecz we wszystkich krajach otaczających nas wieńcem, jak: w Niemczech, Czechach, Węgrzech, Jugosławii, Rumunii, skończywszy na Rosyi i Ukrainie. Przeciwko ludności żadnego z wymienionych krajów nie zwracali się żydzi ze skargą, a nawet rozruchy antyżydowskie, noszące ślady organizacyi planowej, systematycznie przemilczali; to zaś: co się stało na ziemiach polskich, gdzie handel spoczął przeważnie w rękach żydowskich i rozruchy głodowe czy drożyźniane musiały dotknąć także ludność żydowską obok chrześcijańskiej, rozdmuchiwali do barbarzyńskich i dzikich pogromów, wypływających jakoby z pobudek rasowych i religijnych.

Nareszcie przyszły do nas wieści autentyczne ze wschodu, gdzie nie męty społeczne, lecz rożne rządy, nawet sowieckie na Ukrainie urządziły szereg już nie pogromów, lecz formalnych rzezi na ludności żydowskiej, rzezi, przejmujących grozą każdego uczciwego człowieka, bez względu na rasę, czy religię; świat jednak żydowski z dziwnym stoicyzmem milczy, ludność zaś mordowana prosi księży Polaków, aby za nią przemówili do wysłanników koalicyi, sama jednakże milczy, bo jej mówić i żalić się nie wolno. Słusznie więc wyłania się pytanie, skąd takie nienaturalne milczenie, i słusznie nazywa się objaw ten dziwny „Zagadką".

Spróbujmy ją rozwiązać. Leży przedemną mapa prof. A. L. Hickmann'a, wydana w Wiedniu, przedstawiająca procentowo rozsiedlenie żydów w Europie. Co uderza widza na pierwszy rzut oka? Oto mapa nie mająca wyraźnych granic państw poszczególnych, zaznacza bardzo wyraźnie granice Rzeczypospolitej Polskiej. Dlaczego tak? Nie, to nie granice, to tylko położony silny kolor oznacza najwyższy procent osiedlenia się żydów i kolor ten pokrywa się z granicami dawnej Polski. Jeszcze jeden szczegół: tam, gdzie jak nad Wisłą żywioł polski jest etnicznie najsilniejszym, tam położono plamę jeszcze koloru ciemniejszego, na znak, że tu ludność żydowska w całej Europie rozsiedliła się procentowo najliczniej. To świadectwo historyi, że Polska była azylem dla tej ludności, gdy ją prześladowano krwawo na południu lub zachodzie i wypędzano bezlitośnie. W Polsce znaleźli schronienie, otrzymali prawa, wolność religijną. Ktoby pragnął zgłębić te sprawy, a nie ufał historykom naszym, niechaj zaglądnie do pism najwybitniejszego z papieży Benedykta XIV, a tam się dowie, że żydzi mieli w Polsce większe swobody i szersze prawa w tych czasach, aniżeli chłop polski, nie mówiąc o dobrobycie, jakim się cieszyli.

Przyszły rozbiory państwa. Rosya, Prusy, Austrya u siebie uciskały żydów, spychając ich na ziemie polskie i tutaj otaczały ich opieką, jako żywioł, któryby nas osłabiał i rozsadzał narodowo. Uchodźcy żydowscy z Niemiec pozostali germanofilami, a rosyjscy w Królestwie litwakami, dla nas wrogo usposobieni, a schlebiający swoim prześladowcom a naszym ciemięzcom.

Polska w czasie wiekowej niewoli, za czasów Wielopolskiego otrzymała na chwilę nieco swobody. I cóż czyni? Udziela żydom równouprawnienia.

Przyszła wojna światowa. Rosyanie wkroczyli na ziemie polskie. Żołnierz rosyjski dopuszczał się dzikich wybryków na ludności starozakonnej, wybryków, nie dających się często powtórzyć publicznie, a ludność ta obsypywała go kwiatami i wynajmowała się do służby wywiadowczej. Przypuśćmy, że czyniła to z obawy. Lecz oto Niemcy zajmują Królestwo. Żydzi polscy łączą się z nimi przeciwko nam; głoszą otwarcie, że w żargonie zachowali kulturę niemiecką, i niosą ją na wschód jako awangarda Germanii. Przypuśćmy i tutaj — wbrew faktom oczywistym — że uczynili to z pobudek samozachowawczych, nie mając wrogich wobec nas zamiarów.

Nadszedł dzień 5 listopada, Państwa centralne ogłosiły akt, mglisty i elastyczny bardzo, wskrzeszający państwo polskie. Można było sądzić, że tesame pobudki samozachowawcze wywołają wśród starozakonnych oświadczenie się za nami. Cóż się jednakże stało? Jeszcze wówczas żadnych rozruchów nie było, któreby nazwać można antysemickimi, a przecież żydzi całego świata, jakby na rozkaz, podnieśli głos protestu, że naród polski nie zasługuje na udzielenie mu wolności, gdyż nie zna tolerancyi i nie posiada zdolności do stworzenia suwerennego państwa. Głos ten nie ucichł ani na chwilę, aż do czasu, gdy na kongresie zapadło postanowienie dla nas pomyślne. Wtedy nie zamilkły oskarżenia, zmieniła się tylko dążność, i robi się dotąd wszystko, co w mocy synów Izraela na ziemi, aby naród polski skrępowano i osłabiono i niezawisłość jego ograniczono wyjątkowemi prawami.

Jako taranu, któryby skruszył wyzwolony naród z niewoli, użyto hasła pogromów antyżydowskich. W każdym wybryku, w każdem zamieszaniu, widziano tylko żydowskie pogromy bez względu na pobudkę czy psychikę, które je wywołały.

Czy to się działo i dzieje z przekonania, że rzeczywiście nie mamy tolerancyi narodowej lub religijnej? Twierdzę, że takiego przekonania żydzi nie mają. Kto zna historyę naszą, ten wie, że tolerancya religijna i narodowa była u nas i jest dzisiaj nie mniejsza, niżeli gdziekolwiek indziej. Żydzi polscy o tem wiedzą, a od nich dowiedzieć się mogli i dowiedzieli zagraniczni. Żydzi znają naturę polską lepiej, aniżeli my sami. Znają usposobienie dworów, jako wielcy właściciele lub dzierżawcy, zarządcy i od wieków pośrednicy; znają inteligencyę pracującą, stykając się z nią choćby jako wierzyciele; znają mieszczanina, jako kupcy; chłopa polskiego jako karczmarze i sklepikarze. Wiedzą przeto o naszej tolerancyi, znają bierność naszą i łagodność sarmacką, podtrzymywaną religijnością ludu.

Jakiż więc jest powód oskarżania Polski tak niesprawiedliwie, żądanie więzów tak bezlitosne, a przecież powszechne wśród żydów, od robotnika począwszy aż do senatora, od wodzów politycznych aż do przedstawicieli religii? Jaka pobudka oskarżeń tak przeciwnych etyce, bo żądających niewoli, a więc i dalszego ucisku narodu polskiego, tak nielogicznych, gdyż odmawia się wolności i suwerenności narodowi jego własnej ziemi, a na tejże samej ziemi żąda się niezależności dla siebie? Jakie rachuby i nadzieje łączą się ze spotwarzaniem narodu naszego, skoro działanie to w rezultacie wyznawcom Jehowy przynieść może tylko szkodę? Takie pytanie powtarza sobie wielu. Szukajmy odpowiedzi.

Żydzi nie cieszyli się wogóle i nie cieszą się zbytnią sympatyą narodów nawet tam, gdzie mieszkają w znikomej liczbie i gdzie kulturą europejską i indiferentyzmem religijnym nie odcinają się zupełnie od danego środowiska. Tam zaś, gdzie masy żydowskie mieszkają w większej liczbie, przez swój fanatyzm, często zabobon i usuwanie się od zajęć, które poczytują za cięższe i niższe, tam zawsze mają niechętnych, albo wprost wrogów. Społeczeństwo takie chętnie się wyzbywa ludności żydowskiej, a dążność do rozłąki wzrasta z uświadomieniem narodowem, rodzącem chęć i pragnienie do wytworzenia jednolitego organizmu narodowego, a usunięcia wszystkiego, co tę jednolitość rozluźnia. Rozumie się, że tam, gdzie takie warunki zaistniały, emigracya żydowska rośnie, zaś o imigracyi myśleć niepodobna. Te warunki znają dobrze przywódcy żydowscy, i zdają sobie sprawę z trudności rozwiązania tego stale zaostrzającego się problemu.

Cóż się bowiem dzieje? Ludność we wszystkich krajach wzrasta, popyt rąk roboczych mnoży się, przeludnienie lub brak pracy zmusza ludność do wychodźtwa za chlebem, czyli rodzi emigracyę. Rosnące uświadomienie narodowe, a z niem nacyonalizm chętniej wyzbywa się pierwiastków etnicznie obcych, w danym wypadku żydów. Emigranta ubogiego nigdzie nie przyjmują gościnnie, a tem mniej emigranta, który jako żyd najniższych prac zwykle się nie podejmuje, uważając się za syna narodu wybranego. Z temi trudnościami, które z czasem rosną, ogół żydowski liczyć się musi i liczy. Mogliby żydzi wprawdzie zająć dla siebie wyłącznie jakąś kolonię, lecz tego nie chcą, a nawet nie pożądają państwa samodzielnego na ziemi ojców, w Palestynie, która i tak pomieścićby ich nie mogła.

Jakąż rolę w rozwiązaniu tego trudnego problemu odgrywać może Polska? Rolę pierwszorzędną. Przedewszystkiem na ziemiach naszych mieszka czwarta część ogółu ludności Mojżeszowego wyznania i tworzy tutaj najliczniejsze zrzeszenie na małym obszarze. Stąd chęć nacyonalistów żydowskich do nazwania Polski Judeo-Polonią. Nadto Polska była do ostatnich czasów prawdziwym azylem dla żydów Wschodu, gdzie, jak w Rosyi, z łatwością gromadzili wielkie fortuny i dokąd, równie łatwo, po przejściu burz pogromowych, mogli wracać.

To rola Polski ważna, lecz drugorzędna. Ważniejszą była i jest dotąd inna. Największe skupienie ludności żydowskiej na ziemiach polskich, stosunkowo na małym obszarze, podległym trzem zaborcom, zapewniało tejże ludności niezaprzeczalne korzyści. Cieszyła się tutaj, jak wspomniałem, opieką i poparciem wrogich nam rządów zaborczych i miała, rzec można, przywileje nie formalne wprawdzie, ale rzeczowe, które umiała wyzyskać gospodarczo i materyalnie. Mimo to jej stosunki społeczne i materyalne nie przedstawiają się tak pomyślnie, jakby przypuszczać należało. Obok warstw finansowych, kupieckich i przemysłowych, bardzo zamożnych, a nawet wprost bogatych, spotykamy wśród szerokich mas żydowskich pauperyzm, a czasami nawet nędzę. Inaczej być nie może, skoro naród polski, gospodarz na swej ziemi, wysyła corocznie setki tysięcy synów i córek za morze, aby w najcięższej pracy zdobywali chleb powszedni; nadto i z tego powodu, że Polska nie posiadająca wielkiego przemysłu i kwitnącego handlu, nie mogła dostarczyć zajęcia jej ludności, która od wieków już garnie się przeważnie do handlu lub pośrednictwa, zaś od innych zajęć stroni. Jeżeli poparcie zaborców i rzeczowe uprzywilejowanie w stosunkach gospodarczych nie mogło uchronić części żydów od pauperyzmu i częściowej emigracyi, co stanie się w Polsce wolnej? Dała dotąd żydom szczere równouprawnienie, lecz szczególnego poparcia, przywilejów, dawać im nie może. Pauperyzm przeto, którego nie zdołały wyplenić przywileje, przy równości praw nie zniknie, owszem może się wzmóc, a z nim także emigracya, niemiła dla żydów, a tak niepożądana dla narodów zachodnich. (Jak państwa te bronią się przed immigracyą żydowską, świadczy najlepiej fakt, że wzbraniali im wstępu do swego państwa w czasie okupacyi Królestwa nawet Niemcy, ci sami, na rzecz których żydzi pracowali z wielkiem natężeniem sił).

Tak więc Polska w rękach zaborców była dla żydów lepszym, wygodniejszym i lukratywniejszym przytułkiem, aniżeli może być Polska suwerenna, choćby najsprawiedliwsza i najbardziej tolerancyjna. Żydzi przeto Polski niezawisłej nie chcą w interesie milionów współwyznawców, a jeżeli już Polska powstać musi, chcą ją widzieć skrępowaną i osłabioną, gdyż w skrępowanej i słabej zdołają się łatwiej utrzymać, zwłaszcza, jeżeli się im uda uzyskanie praw wyjątkowych. — A kto wie, czy nie majaczy oskarżycielom naszym w fantazyi nadzieja, że Polska między młotem niemieckim a rosyjskim kowadłem utrzymać się nie zdoła: nie krzyczą więc na rzezie ukraińskie, by się jak najprędzej ustaliło kowadło i azyl polski stał się znowu taki, jakim był przez lata naszej niewoli.

Takie jest rozwiązanie zagadki.

Zdaje mi się, że to rozwiązanie znajduje poparcie w tem, co napisała przez laty „Alliance Israelites", że żydzi winni dążyć do opanowania ziem polskich, a osiągnięcie tego celu ułatwia im zaniedbany lud i jego bierność. Dzisiaj oskarżenia utrudniają nam odbudowę państwa, aby jutro ręce z Polski nie pomagały dźwigać na nas niemieckiego młota!

Kreśląc uwagi powyższe „sine ira sed cum studio", powtórzyłem mniej więcej to, co pół roku temu powiedziałem Szanownemu Prezesowi kahału krakowskiego. A gdy mię zapytał, czy widzę przed sobą tylko walkę, odpowiedziałem: Nie! lecz sądzę, że żydzi polscy i obcy winni popierać Polskę, aby była silną i bogatą, gdyż w państwie dostatniem, przy znanej polskiej tolerancyi chleba nie braknie nikomu, natomiast w ubogiem każdy go musi łaknąć, albo szukać u obcych.

KS. DR. JÓZEF CAPUTA.

„Enfant terrible".

Paryski korespondent „Kuryera Warszawskiego" p. Korab-Kucharski, maluje stosunek Rumunii do koalicyi po rozgromieniu węgierskich wojsk czerwonych. Oto, jak na to „zuchwalstwo" Rumunów zapatruje się najwyższa rada koalicyjna, z tem wszakże zastrzeżeniem, iż przekonanie rady nie jest bynajmniej równoznaczne z opinią francuską.

— Zagadnienie węgierskie — powiada autor — coraz więcej się wikłą i sprawia najwyższym augurom zawrót głowy. Najwyższa rada niezmiernie się oburza na Rumunów, którzy, ot tak sobie, bez żadnych wskazań i rozkazów, pomaszerowali na Budapeszt i dali Węgrom swoje własne zawieszenie broni. Amerykanie twierdzą, że ten zuchwały czyn krzyżuje całkiem ich plany polityczne. Ameryka chciała w zatargu między Rumunią a bolszewikami węgierskimi odegrać rolę rozjemcy i nocarstwa główne orzekły wysłanie komisyi, któraby sprawę rozpatrzyła, rozstrzygnęła, wyjaśniła i zreferowała. Aż tu naraz to „enfant terrible!" Rumunia, naśladując postępowanie Polski w Galicyi Wschodniej, całą sprawę załatwiła na własną rękę.

„Jakże my teraz wyglądamy — rzekł dzisiaj p. Polk na posiedzeniu rady najwyższej — i jakże wyglądać będzie obecnie w Budapeszcie nasza komisya?"

Oburzenie na samodzielny krok Rumunów było tak wielkie, że postanowiono wysłać tam jak najprędzej sążnisty radiotelegram z żądaniem, aby zaniechali natychmiast wszelkich kroków i czekali na wyroki rady najwyższej. Są jednak poszlaki, że Rumuni tej odezwy nazbyt do serca nie biorą. Oni to tylko i nikt inny, dzięki swej energicznej kontrofenzywie, wywołali obalenie rządu komunistycznego na Węgrzech. Oni również mają dzisiaj pierwsze prawo głosu i prawo odebrania od Węgrów zrabowanych maszyn, narzędzi rolniczych i lokomotyw. Prawo to przyznaje im cała opinia francuska, cała prasa.

Okazuje się po raz wtóry dowodnie, że — niestety! — rada najwyższa nie jest nieomylna. W wielu zagadnieniach specyalnych, nie dotykających bezpośrednio wielkich mocarstw, rada zajmuje stanowisko błędne i dla własnych sprzymierzonych wręcz szkodliwe. Rzecz więc jasna, że w sprawach specyalnych państwa t. zw. drugorzędne powinny konsekwentnie i energicznie przeprowadzać swoją własną politykę.

Rzuca się też dzisiaj w oczy opinii tutejszej podobieństwo między dzisiejszem położeniem na Węgrzech a wczorajszem w Galicyi Wschodniej. Gdyby swego czasu bohaterska armia polska zaniechała działań wojennych, napewno nie bylibyśmy dziś panami Galicyi Wschodniej i szybów naftowych, a kto wie, nawet czy Lwów byłby przyłączony do Polski. Gdyby dziś Rumunia usłuchała najwyższych i uroczystych rozkazów koalicyi, wojska jej musiałyby się cofnąć za rzekę Cisę, a potem o ileż trudniejsze i cięższe dla rządu bukareszteńskiego byłoby rozwiązanie kwestyi granic Siedmiogrodu!

Rokowania polsko-niemieckie.

Berlin. P. A. T. Delegacya polska pod przewodnictwem podsekretarza stanu Władysława Wróblewskiego, złożona z posłów: Korfantego, Łaszewskiego, Diamanda, majora Starzewskiego, oraz 40 rzeczoznawców, która opuściła w sobotę wieczorem Warszawę, udając się na zaproszenie rządu niemieckiego do Berlina dla uregulowania sprawy przejęcia władzy na terytoryach, przyznanych Polsce traktatem pokojowym, jak również dla omówienia ostatecznego załatwienia, związanych z tem kwestyi prawnopaństwowych i gospodarczych, przybyła w niedzielę rano do Poznania i wyruszyła stamtąd po południu pociągiem specyalnym do Berlina. Na dworcu granicznym w Krzyżu powitał delegacyę przedstawiciel niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych. W poniedziałek po południu odbyło się w obecności przedstawicieli ententy w gmachu byłej pruskiej Izby panów plenarne posiedzenie z delegatami rządu niemieckiego. Posiedzenie zagaił podsekretarz stanu von Haniel, witając delegacyę i zaznaczając, że mimo, że Niemcy przystępują do obrad z bolesnymi uczuciami, mają jednak przeświadczenie, że dążenia pojednawcze ujawnią się po obu stronach i pertraktacye doprowadzą do porozumienia. W dalszym ciągu von Haniel wyraził nadzieję, że Niemcy, którzy w myśl traktatu przejdą pod panowanie Polski, otrzymają zupełne równouprawnienie i że będą mogli korzystać ze swego kulturalnego dorobku. Podsekretarz stanu dr. Wróblewski odpowiadając po polsku i po francusku powitał przedstawicieli niemieckich i reprezentantów ententy, podnosząc, że Polska mimo, że nie zrezygnowała z przywilei, przyznanych jej traktatem wersalskim, przystępuje do obrad ze szczeremi uczuciami pojednawczemi. Dnia 12 b. m. odbyło się przygotowawcze zebranie pięciu delegatów polskich z pięcioma delegatami niemieckimi. Postanowiono podzielić pracę na cztery komisye, a mianowicie komisyę administracyjną z sześcioma podkomisyami, komisyę dla spraw internowanych, dla spraw gospodarczych i finansowo-likwidacyjną. Tego samego dnia odbyło się posiedzenie polskich delegatów, na którem ustalono skład poszczególnych komisyi i podkomisyi, polecając referentom opracowanie poszczególnych referatów.

Wielki strajk na Górnym Śląsku.

Katowice. P. A. T. Na Górnym Śląsku strejkuje 70% górników. Żądają oni przyjęcia wydalonych górników i wydalenia członków „Grenzschutzu", przyjętych w miejsce wydalonych górników.

Praga. P. A. T. Czeskie Biuro prasowe donosi z Berlina, że strajk w górnośląskim rewirze węglowym rozszerza się. Dotąd strejkuje około 80 procent górników.

Zwłoka w oddaniu Górn. Śląska.

Bazylea. P. A. T. „Daily Mail" donosi, że Najwyższa Rada postanowiła, że Górny Śląsk w czasie trwania zarządu ententy nie będzie oddzielony od Niemiec.

KIEDY NIEMCY ODDADZĄ ZIEMIĘ POLAKOM.

Toruń. P. A. T. Na zjeździe socyal-demokratów, który się odbył w Bydgoszczy, komisarz państwowy Gehl oświadczył, że rokowania polsko-niemieckie w Berlinie mają ustalić termin oddania ziem, przyznanych Polsce na koniec września, albo na początek października.

Zbredniczy rozkaz.

„Gazeta Polska" z dnia 13 b. m. ogłasza dokument rządu bolszewickiego na Ukrainie, który, powołując się na rzekome gwałty wojska polskiego na ludności cywilnej Ukrainy, tę ludność bierze obłudnie w obronę przed „eksploatacyą polskich obszarników i kapitalistów". Dokument ów ukazał się w 99 numerze „Izwiestji", wychodzących w Kijowie jako organ Centralnego Komitetu Wykonawczego Sowieckiej Ukraińskiej Republiki i nosi tytuł: „Odpowiedź na drapieżną politykę polskiej burżuazyi", pod adresem prezyd. ministrów Paderewskiego. Czytamy tam, co następuje:

Ukraińskim oddziałom zostało nakazane oddawanie wziętych do niewoli oficerów polskich pod sąd polowych trybunałów rewolucyjnych, a Wszechukraińskiej Komisyi Nadzwyczajnej polecono wziąć jako zakładników wszystkich polskich arystokratów i burżuazyę znajdujących się na terytoryum Ukrainy. Uważamy ich za odpowiedzialnych za nadużycia rządu, pod którego opieką się znajdowali.

Serdeczni przyjaciele żydów.

Wiedeń. (Telefonem). Z Berlina otrzymujemy wiadomość, iż kierownik niemieckiego towarzystwa „dla obywatelsko-państwowego wychowania" (für staatsbürgerliche Erziehung) w Berlinie wystąpił w holenderskiem piśmie „Algemen Handelsblad" w Amsterdamie z inicyatywą utworzenia „Związku Obywateli Świata" (Bund der Weltbürger), który to związek wystąpi do walki z pogromami żydowskimi na wschodzie Europy (!). Związek ma na celu utworzenia jednolitego frontu całego świata przeciwko tej hańbie naszego stulecia, jaką są pogromy, o których codziennie przychodzą wiadomości z Polski (!).

Czesi chcą porozumienia.

Praga. P. A. T. Dzienniki ogłaszają za szwajcarskiem pismem „Le demokrat" wywiad z czeskim ministrem spraw zagranicznych Dr. Beneszem, który oświadczył między innymi: W celu utrwalenia nowego systemu politycznego w Europie środkowej, musimy przedewszystkiem dążyć do porozumienia z Polakami. Po stronie czeskiej istnieje dobra wola osiągnięcia zgody. Zadanie, które na tem polu mają oba rządy spełnić, jest wielkie. Tak, że nieporozumienia, które w ostatnich czasach wynikły, nie mogą stanąć na przeszkodzie w osiągnięciu wzajemnej zgody. Z głosów czeskich i polskich daje się zauważyć, iż bliskim jest dzień, w którem ustaną niesnaski narodowe i sporne kwestye narodowe rozważane będą z zimną krwią, wówczas przyjdzie do utrwalenia przyjaznych stosunków między obu narodami i do wysłania politycznych przedstawicieli do Pragi i do Warszawy.

Zwłoka w ratyfikacyi traktatu.

Berlin. P. A. T. Do pism tutejszych donoszą, że urzędowa ratyfikacya traktatu pokojowego w Anglii nastąpi dopiero po zwołaniu parlamentu kanadyjskiego. W ten sposób dużo czasu upłynie, nim traktat pokojowy zyska moc prawną, do czego potrzebną jest przynajmniej ratyfikacya trzech wielkich mocarstw.

Czesi obsadzili Preszburg.

Praga. P. A. T. Czeskie Biuro prasowe donosi z Preszburga: Na rozkaz rządu obsadziły czesko-słowackie wojska dzisiaj w godzinach porannych przyczółek mostowy w Preszburgu. Wojska czeskie przekroczyły we dwóch miejscach Dunaj, usunąwszy przedtem miny, jakie znajdowały się pod mostem od strony Węgier. Pierwsze oddziały zajęły przyczółek bez wystrzału; wojska węgierskie poddały się. Cała akcya została przeprowadzona w najzupełniejszym spokoju, tak, że mieszkańcy Preszburga

nawet o tem nie wiedział. W ten sposób wojsko czesko-słowackie obsadziło okolicę, która według orzeczenia komisyi [illegible] przynależy do republiki czesko-słowackiej. W godzinach porannych odwiedził mieszkańców obsadzonego obszaru minister Szrobar.

Z klubów sejmowych.

Warszawa, 14 sierpnia.

Przed dwoma tygodniami, pod koniec obrad sejmowych, utworzył się, jak wiadomo, nowy klub poselski pod nazwą „Narodowego Zjednoczenia ludowego“. W ostatnich dniach odbyły się w Warszawie narady polityczne grup, które weszły w skład Zjednoczenia.

W skład nowego klubu weszli posłowie z trzech grup, które dotychczas należały do Związku Narodowo-ludowego, mianowicie ze Zjednoczenia Narodowego (około 20 pod przewodnictwem pos. Skulskiego), z Narodowego Stronnictwa Ludowego poznańskiego (około 10 pod przewodnictwem pos. ks. Ludwiczaka) oraz z grupy bezpartyjnych włościan (około 20), a z poza Związku posłowie z Polskiego Zjednoczenia Ludowego (około 20 pod przewodnictwem pos. ks. Blizińskiego). Być może, iż kilku posłów z tych odłamów nie wejdzie do nowego zrzeszenia. W każdym razie dotychczas zgłosiło się około 70 posłów, tak, że Zjednoczenie będzie może najliczniejszym odłamem Sejmu.

Wraz ze zrzeszeniem poselskiem odbywa się połączenie organizacyj krajowych tych grup we wszystkich dzielnicach Polski w jedno stronnictwo.

W dziennikach naszych czyta się, że nowe zrzeszenie zwrócone jest przeciw polityce stronnictwa demokratyczno-narodowego, które pozostało w Związku Narodowo-Ludowym, a w paryskim „Le Temps“ pojawiła się nawet wiadomość, że jest to wyraz niezadowolenia z polityki i pracy delegata na Kongres p. Romana Dmowskiego.

Takie pojmowanie i przedstawianie sprawy nie odpowiada, jak się dowiaduje, rzeczywistości. Grupy, wchodzące w skład Zjednoczenia, były zawsze stronnictwami odrębnymi od stronnictwa demokratyczno-narodowego. Stworzenie na gruncie sejmowym wspólnego Związku Narodowo-Ludowego było próbą ścisłego współdziałania celem dania Sejmowi w ciężkich pracach jego silnej ostoi. Ten sposób współdziałania nie okazał się jednak najlepszym. Ale nie znaczy to wcale jakoby nowo utworzone Zjednoczenie chciało uchylać się od porozumienia ze Związkiem Narodowo-Ludowym. Przeciwnie, rozumie ono doskonale, że tylko przez rzetelne współdziałanie z tą grupą, z którą wiąże je wiele wspólnych zapatrywań na politykę narodową, jakoteż z kilku innemi grupami, jak np. z Nar. stronnictwem chrześcijańsko-robotniczem, może dobrze służyć pracy sejmowej i krajowi wogóle.

A najmniej już uzasadnione jest mniemanie, że nowe ugrupowanie zwraca się w szczególności przeciw pracy p. Dmowskiego na Kongresie, gdyż właśnie wspólne poglądy na sprawę polską w polityce międzynarodowej w czasie wojny stanowiły podstawę zbliżenia grup Związku Narodowo-Ludowego i pod tym względem żadnej zmiany poglądów niema.

KRONIKA.

Z miasta.

WALKA Z CHRZEŚCIAŃSKIEMI KONSUMAMI. Organizacya chrześciańskich konsumów od początku swego założenia w mieście natrafiła na zaciętych wrogów w osobach różnych spółek żydowsko-socyalistycznych. Chwytano się najrozmaitszych dróg, aby podkopać byt tych konsumów i pracę im utrudnić. Niestety — do tej brudnej pracy dały się użyć i władze nasze, które jakby rozmyślnie, piętrzą coraz nowe trudności. W obecnej chwili grozi 17 konsumom, przeważnie urzędniczym, złączonym w Związek Polskich Stow. spożywczych, to, iż od poniedziałku będą musiały pracę swą zastanowić. Powodem tego jest obcięcie przydziałów racyonowanych towarów dla tych konsumów na wniosek magistratu o połowę. Konsumy przedłożyły na żądanie władz [illegible] spis wszystkich członków, przeprowadzono kontrolę, aby nikt dwa razy nie był zapisany, mimo to magistrat zarządził drugą kontrolę ze swej strony, zestawił fałszywy zupełnie wykaz i na podstawie tego wykazu wydał powyższe zarządzenie. Według wykazu Związku do owych 17 konsumów należy 39.000 głów, zaś według magistratu tylko 18.624 głów. Różnica jest tak wielka, że samo zestawienie tych cyfr wskazuje, iż w magistracie popełniono błąd. Inaczej przecież Związek konsumów popełniałby najzwyklejsze oszustwo. O tem mowy niema, a pobieżne zbadanie sprawy wykazało, że postępowanie magistratu kierowane jest tylko złą wolą. Szereg biur chlebowych nie wydał jeszcze wszystkich kart żółtych, bo brak druków, wiele osób na wydanie kart tych nie mogło się jeszcze doczekać z powodu „ogonów“ w biurach.

Nie chcemy określać postępowania władz miejskich we właściwy sposób. Stwierdzamy jedynie, że postępowanie takie rozgoryczy i te warstwy, które dotychczas były najcierpliwsze, t. j. urzędników i nauczycieli, a przedewszystkiem ludność katolicką, przeciw której jest ono wprost skierowane. Zarządy konsumów uchwaliły sprawę ciągłych szykan, na jakie są narażone, oddać pod ocenę wszystkich swych członków i na publicznym wiecu omówić stanowisko magistratu i delegatury min. aprowizacyi wobec Związku.

GDZIE JEST BIAŁY CUKIER? Z różnych stron otrzymujemy zapytanie, co się dzieje z przyobiecanym miastu białym cukrem? Odpowiadamy, że na razie go niema, bo magistrat z min. aprowizacyi kłóci się o to, kto ma ten cukier rozdzielać. Jedynie niektóre protegowane konsumy cukier biały otrzymały.

HOOVER W KRAKOWIE. Jak się dowiadujemy, amerykański komisarz żywnościowy, Hoover, przybędzie do Krakowa w niedzielę rano i zabawi tu przez cały dzień. Prawdopodobny jest także wyjazd Hoovera na Śląsk Cieszyński, czego oczekuje tamtejsza ludność z upragnieniem, chcąc p. Hoovera powitać u siebie.

ODZNACZENIE PO ZGONIE. Jak się dowiadujemy, kapitan Cezary Haller, który zginął śmiercią bohaterską w obronie Śląska w czasie styczniowych walk, w uznaniu waleczności wobec nieprzyjaciela mianowany został po zgonie majorem wojsk polskich.

TEATR „BAGATELA“, który w najbliższym czasie rozpoczyna artystyczną działalność w gmachu przy ul. Karmelickiej, skompletował już zespół. Skład personalu: Maryan Dąbrowski, dyrektor, Ludwik Czarnowski, zast. dyrektora i gł. reżyser, Dante-Baranowski, sekretarz, Zyg. Noskowski i Fr. Wyrecki, reżyserowie. W zespole wykonawczym: H. Bełska, St. Gewid-Bruczewa, Ang. Daszewska, Marya Dąbrowska, Ira Kozłowska, L. Kwiecińska, H. Łącka, Pawłowska, M. Szrage, M. Teszyńska, H. Westrowska, Ada Zawiejska — Dante-Baranowski, I. Benski, Bol. Brzeski, Stef. Bystrzyński, Ludwik Czarnowski, Stan. Czapelski, Józ. Dębowicz, Ludw. Fritsche, J. Maciejewski, Zyg. Noskowski, St. Orzechowski i J. Trzywdar. Inspektorat sceny inż. Nowicki. Repertuar teatru „Bagatela“ obejmować będzie najnowsze komedye i farsy ze szczególnem uwzględnieniem twórczości rodzinnej, oraz utwory wchodzące w zakres scen kameralnych i bulwarowych.

WIADOMOŚCI OSOBISTE. Dr Wł. Studziński, kierownik wydziału w sekcyi min. aprowizacyi, rozpoczął z d. 15 b. m. czterotygodniowy urlop. Zastępuje go Dr Alfred Kościński.

DZIECI ULICY. Wielokrotnie podnosiliśmy sprawę niedorostków, wałęsających się bezczynnie, ćwiczących się w kradzieżach kieszonkowych lub sprzedający papierosy. Żywioł ten podczas wykroczeń ulicznych bywa najhałaśliwszym, czyni najwięcej zamieszania, utrudnia akcyę organom bezpieczeństwa i niestety, w kradzieżach nie ustępuje niczem starszym opryszkom. Karanie tych zdemoralizowanych chłopaków aresztem policyjnym chybia celu; po każdem przesiedzeniu się „pod Telegrafem“ malcy tacy wychodzą tylko bardziej wydoskonalonymi złodziejami. Nie areszta więc, ale domy poprawy, ale zakłady, gdzieby przez odpowiednie wychowanie i regularną pracę zatrute przestępstwami dusze mogły powrócić do zdrowia moralnego, konieczne są dla tych młodych przestępców, z których wyrastają z reguły niebezpieczni rabusie i złodzieje. Nad tą sprawą miasto i państwo do porządku dziennego przechodzić nie może. Z upływem lat podrastać będą coraz to nowi kandydaci do kryminałów. O nowych domach poprawy, czy przytułkach, na seryo już pomyśleć należy, a także odzyskaniu gmachów, które są obecnie zajęte na inne cele, w rzędzie zaś tych Zakład ks. Lubomirskiego przy ul. Rakowickiej, obrócony obecnie na szpital wojskowy, zakład, który przed wojną mieścił 200 osieroconych chłopców i kształcił ich w rzemiosłach. Niech wreszcie zniknął z miasta naszego legiony zdemoralizowanych niedorostków, będące prawdziwą klęską społeczną.

ARESZTOWANIE. Komisya, w której skład wchodzili delegaci Komitetu walki z lichwą, reprezentant Rady robotniczej, naczelnik Straży obywatelskiej i przedstawiciele urzędów, wykryła szereg nadużyć na wysokie kwoty w Kraj. Zakładzie odzieżowym, na którego czele stał pierwotnie znany kupiec i obywatel, August Porębski. Augusta Porębskiego aresztowano i osadzono w więzieniu śledczem sądu karnego.

FESTYN NA UBOGICH. Dnia 15 b. m., w piątek, odbędzie się w Parku Krakowskim wielki festyn na dochód ubogich, zostających pod opieką Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo. Bezgraniczna nędza, jaka rozwielmożniła się u tych naszych bliźnich, których los smutny powinien znaleźć współczucie w sercach szerszego ogółu, spowoduje niewątpliwie tłumny udział publiczności w festynie. Piękny i tradycyjny dzień Matki Bożej Zielnej niech przyniesie ubogim naszym, przez ręce Czcicieli Najświętszej Panienki, kawałek chleba!

SĄDY DORAŹNE. Sąd karny ogłasza, że na karę śmierci skazano bandytę, Romana Szczepanika z Książnik koło Podłęża, za napady rabunkowe, w których groził śmiercią napadniętym. Wyrok wykonano.

PRZYWALONY DESKAMI. We czwartek o godzinie 11 rano wezwano Pogotowie ratunkowe na dworzec towarowy, gdzie robotnik Jan Ciaputa, popychający przejeżdżająca przez tor kolejowy furę z deskami, doznał ciężkich kontuzyi z powodu, że koło u wozu się złamało i deski go przywaliły. Po tymczasowem opatrzeniu odwiozło Pogotowie Ciaputę do szpitala św. Łazarza.

NAGŁY ZGON. We czwartek przed godz. 11 wieczór wezwano Pogotowie ratunkowe do niejakiego Kowalskiego, 44-letniego obywatela z Myślenic, który padł na chodniku przy plantach opodal ul. Zwierzynieckiej. Środki ratunku okazały się daremne: ś. p. Kowalski zmarł nagle na udar mózgu.

KIESZONKOWCY. Aresztowano Bron. Niwińską, która na dworcu kolei skradła jednej z podróżnych torebkę z 600 kor. i biżuteryami. Przytrzymano także na kradzieży kieszonkowej w tramwaju Salom. Laufera.

OBŁAWA NA ULICZNIKÓW. Dnia 13 b. m. Straż obywatelska łącznie z policyą urządziły obławę na uliczników, sprzedających papierosy po paskarskich cenach. Aresztowano 12 chłopców.

KRADZIEŻ SKÓR. Podczas przewożenia towarów z kolei do kupców woźnice Kaufman, Diamand i Horowitz skradli na szkodę jednego z kupców skóry, wartości kilka tysięcy koron. Skórę sprzedali pascrowi za 700 kor. Woźniców aresztowano i skórę odebrano.

WŁAMANIE. Na strych jednego z domów w Rynku podgórskim włamał się Stan. Wiślocki, spakował skradzioną bieliznę w duży tobół, lecz na dole został przytrzymany przez agenta policyi Kościowa, z którym podczas aresztowania stoczył zaciętą walkę.

KRADZIEŻ KONIA. Masarzowi Dembińskiemu w Dębnikach skradziono onegdajszej nocy ze stajni kasztanowatego ogiera, wartości 5000 kor.

FAŁSZYWY ALARM. We czwartek o godz. 1.15 po południu zaalarmowano straż pożarną z apartamentu w hotelu Krakowskim. Uczynił to niewątpliwie jakiś wałęsający się urwisz. Pluton straży udał się natychmiast na miejsce, lecz nadaremno. Byłoby do życzenia, aby straż policyjna, a także przechodnie zwracali uwagę na łobuzów, kręcących się około aparatów alarmowych. Surowe ukaranie odstraszyłoby od podobnych złośliwych psot.

ŚMIERĆ POD KOŁAMI TRAMWAJU. We czwartek o godz. 3 po poł. wóz tramwajowy najechał w ul. Kamiennej koło dworca towarowego na mężczyznę w średnim wieku. Nieszczęśliwy dostał się pod koła wozu, skąd nie można go było wydobyć. Wezwano dopiero straż pożarną, która wóz podniosła, lecz ofiara wypadku, z połamanemi żebrami i wyszarpanemi wnętrznościami, już nie żyła. Zwłoki odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

SPRZEDAŻ CUKRU. Na kupony sierpniowe dodatkowych legitymacyi dla dzieci i chorych sprzedawać będą sklepy: Szarskiego, Jawornickiego, Fromowicza i Sikorskiego (w Podgórzu) cukier żółty po pół kg. na dziecko, względnie 1 osobę chorą, w cenie 7 K 40 h, od 16 b. m. Cukier żółty dla całej ludności sprzedawać będą od 15 b. m. sklepy rejonowe i konsumy po pół kg. na osobę w cenie 4 kor., a jeden kg. za oddzieleniem następnego kuponu legitymacyi zbiorowych. W najbliższych dniach rozdzielony zostanie między ludność cukier biały, uzyskany ze źródeł prywatnych, dzięki zabiegom gminy i Rady aprowizacyjnej, po 25 dkg. na osobę. Termin rozpoczęcia sprzedaży cukru białego magistrat ogłosi osobno.

Z Polski i ze świata.

„DZIENNIK GDAŃSKI“ — pod takim nagłówkiem zaczęło od 1 sierpnia wychodzić w Gdańsku nowe pismo polskie. Pierwszy numer jest wcale bogato wyposażony w treść poważną i urozmaiconą. Najjaśniejsze określenie programu znajdujemy, jak się nam zdaje, w następujących zdaniach: „Jesteśmy, jako demokraci, zdania, że sprawiedliwość należy oddać wszystkim stanom. A więc podstawa moralno-etyczna naszej polityki będzie hasło Chrystusa i Kościoła Jego, że należy każdemu oddać, co mu się należy, nie ubliżając nikomu. Dlatego nowoczesny ruch robotniczy, akcentujący z wielkim naciskiem i to słusznie przedewszystkiem podniesienie poziomu i dobrobytu robotnika, pochwalamy, ale potępiamy stanowczo właśnie w imię prawdziwej demokracyi zwyrodnienie, ujawniające się, Bogu dzięki, tylko rzadko, tu i ówdzie. Kładąc nacisk na współpracę z ludem i jego poszczególnemi partyami, czyli stronnictwami politycznemi, nie zamyślamy przekroczyć drogi środkowej demokracyi i posunąć się poza granicę, dozwolone przez wiarę, sumienie i interes narodu polskiego. Chodzi nam o to, żeby ruch ludowy spoczywał zawsze w ręku dobrem i sumiennem. My chcemy u stóp znaków naszych i chorągwi zbierać ludzi inteligentnych z wszystkich warstw, którym nie jest Alfą i Omegą poczynań wszystkich egoistyczny interes własny, ale dobro społeczeństwa i rozwój narodowy polski“.

ŻEGLUGA TOWAROWA MIĘDZY POLSKĄ A FRANCYĄ. Pisma warszawskie donoszą: W dniu 2 b. m. nastąpiło uroczyste otwarcie nowej filii okrętowej „Francya—Polska“ dla przewozu towarów z Francyi do Polski. W tym dniu odejdzie francuski okręt „Zuzanna i Marya“ z Bordeaux do Gdańska, wiozący różne francuskie towary i wyroby. Linia ta ma na celu ożywienie się ruchu handlowego między Polską a Francyą.

PASKARZE A PODATKI. „Dziennik Cieszyński“ pisze: W Cieszynie przyłapano dwóch żydów, którzy zapytani, czy mają przy sobie pieniądze, odpowiedzieli, że nic nie mają. Przy rewizyi pokazało się jednak, że jeden z nich, niejaki Reich z Chrzanowa, miał 45.000 mk., drugi zaś, Mojżesz Natal z Krakowa, miał aż 70.000 mk. i 20.000 rb. Pieniądze ostatecznie musiano właścicielom zwrócić, ale przedtem wydział skarbowy Rady Narodowej zwrócił się do urzędów podatkowych w Chrzanowie i w Krakowie z zapytaniem, czy owi paskarze zalegają z podatkami i okazało się, że Reich zalega 20.000 kor., a Natal 48.000 kor. Natychmiast te zaległości podatkowe wypłacono, a resztę dopiero paskarzom oddano.

Takich paskarzy — zwraca uwagę „Dziennik Cieszyński“ — szczególnie żydowskich, jest mnóstwo w Polsce. Zalegają oni z zobowiązaniami swemi wobec skarbu, a pozornie nic nie posiadają, tak, iż zaległości nie można na nich wyegzekwować. Bardzo dobry więc to sposób, przy takich sposobnościach przycisnąć upartych dłużników i wydobyć z nich wszystko, co są winni.

NADUŻYCIA W KONSUMACH WOJSKOWYCH. Dzienniki lwowskie donoszą o wykryciu wielkich nadużyć w tamtejszych konsumach wojskowych. We Lwowie istnieje sześć sklepów konsumów wojskowych, a centrala mieści się przy ul. Batorego 11. Otóż na podstawie asygnat z intendantury i na asygnaty fałszywe pobierano z magazynów na dworcu kolejowym towary dla tych sklepów i puszczano je na pasek. Aresztowani zostali: kierownik jednego sklepu Ludwik Chemicki, subjekci Antoni Cisek i Adolf Krochmal, szynkarz Maks Chajmades i porucznik b. oficer austryacki, Jan Beckert. Główny aranżer całego oszustwa, Henryk Pieprzak, z zawodu kelner, następnie podurzędnik magistratu, obecnie jakimś cudem ochotnik jednoroczny, uciekł.

NAPAD NA DWÓR. Pisma warszawskie donoszą: W nocy z 5 na 6 b. m. szesnastu bandytów, uzbrojonych w rewolwery rosyjskie, browningi i sztylety, dokonało napadu rabunkowego na dwór we wsi Pokrzywnic, pow. rawski, należący do p. D. Chojnackiego. Bandyci zrabowali gotówkę 45.000 rubli, 48.000 marek, 7000 rubli w złocie i srebrze, oraz 10.000 marek w asygnatach polskiej pożyczki państwowej. Nadto zrabowali wszystkie kosztowności i srebra stołowe. Bandytów dotychczas nie wyśledzono.

ZŁOTE POLSKIE NIE NADESZŁY. Za „Przeglądem Wieczornym“ niektóre pisma powtórzyły wiadomość o nadeszłych „złotych“, zaznaczając, że banknoty mają być zniszczone, gdyż nad ich wykonywaniem rząd polski nie roztoczył kontroli. Wiadomość tę prostuje „Kuryer Poranny“. Stwierdza mianowicie, że pieniądze te nie nadeszły jeszcze, a kontrola jest całkowicie zorganizowana.

POMNIK WOLNOŚCI W WILNIE. Z inicyatywy wybitnych działaczy litewskich, oraz cywilnego i wojskowego urzędu miejscowego organizuje się w stolicy Litwy komitet, mający na celu rozpoczęcie prac, związanych z projektowanym pomnikiem Wolności, mającym stanąć w Wilnie na pamiątkę uwolnienia Wilna i Litwy od Moskali i Niemców, a następnie bolszewików.

BRAK KULTURY. Prasa kaliska podaje smutny fakt, jako objaw ciemnoty w niższych warstwach naszego społeczeństwa: Przy ul. 3-go Maja w Kaliszu robotnicy, zatrudnieni przy budowie nowego gmachu szkoły miejskiej, wykopali w pewnej głębokości urnę i łzawicę przedhistoryczną. Widocznie w nadziei znalezienia w skamieniałem wnętrzu „skarbu“, robotnicy skrupulatnie rozbili obie urny na drobne kawałki, tak, że nie można nawet z kawałków tych złożyć całości.

O WOJEWÓDZTWO W PRZEMYŚLU. Rada miasta Przemyśla na posiedzeniu dnia 17 lipca b. r. powzięła następującą uchwałę: „Wzywa się magistrat, aby wniósł do rządu memoryał z żądaniem, iżby przy tworzeniu województw w Małopolsce utworzył województwo przemyskie, a gdyby to nie było możliwe, aby miasto Przemyśl przyłączył do województwa zachodniego“.

CENY W PRADZE. Dorożkarz za ćwierćgodzinny kurs bierze stempl. 20 K. Hotele przepełnione nie gorzej, niż u nas. Z drożyzną również nie lepiej. Przez granicę wolno przenieść tylko 500 kor. A tu pociąg do Pragi (II kl.) kosztuje 75 kor. czeskich, za skromny obiad na placu Wacława trzeba dać 20 kor. Chleba białego, kiełbasy brak. Chleb kartkowy czarny, niesmaczny. Masło, ogrodowizna w Krakowie tańsze, a przecie Czesi przy stemplowaniu banknotów zabierali połowę. Tańsze tylko, i to znacznie, manufaktura i konfekcya. Obuwie wcale dobre — 100 czeskich koron, czyli austr. 130 kor. Gazety i książki również tańsze. „Czeskie Slovo“ 16 hal., „Pravo Lidu“ 20 hal.

Zawiadomienia i komunikaty.

PODZIĘKOWANIE. Ks. rektorowi Sieniatyckiemu za użyczenie sali im. Kopernika w U. J., paniom Jadwidze Gizeltowej i Irenie Szeflównej za rozsprzedaż biletów na odczyt: „Kołomyja i Pokucie pod okupacyą ruską i rumuńską“, składam podziękowanie. Dochód z odczytu 152 kor.

Roman Kubiński.

ZBIÓRKA. Magistrat zezwolił Komitetowi opieki nad dziećmi ziemi krakowskiej, oraz Stowarzyszeniu „Rady opiekuńczej w Krakowie“ na urządzenie zbiórki w dniu 14 września b. r. w Krakowie i w Dzielnicy XXII przy stolikach, na cele utrzymania opuszczonych dzieci.

ZE STRAŻY OBYWATELSKIEJ. Komitet Straży obywatelskiej Dz. IV zaprasza panie, któreby chciałyby współpracować w walce z lichwą, na zebranie w środę d. 20 b. m. w lokalu przy ul. Studenckiej 12, o godz. 6 wieczór. Równocześnie zwracamy się do pań z gorącym apelem, aby nie płaciły w sklepach wyższych cen od tych, jakie umieszczone są w cennikach.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Repertuar opery.

Piątek: Popoł. „Halka“; wieczorem „Dola“.
Sobota: „Dola“.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Piątek: „Śluby panieńskie“.
Sobota: „Chrześniak wojenny“.

KOMISYA RZĄDOWA

O MUZEUM NARODOWEM W KRAKOWIE.

(Wyjaśnienia Komisyi.)

Polemika w pismach krakowskich na tle prac Komisyi do sprawy Muzeum Narodowego mogła łatwo u czytelników wywołać wrażenie dyskusyi rozstrzygniętej oświadczeniem Dra Tomkowicza i Dra Muczkowskiego. Gdy nadto Dr Kopera wciągnął do polemiki zaledwie drobną cząstkę wywodów Komisyi, podając natomiast in extenso wspomniane oświadczenie, należy wyjaśnić, że p. Kopera, jako dyrektor, pp. Tomkowicz i Muczkowski, jako członkowie Komitetu Muzeum Narodowego, występują tu solidarnie w obronie zapadłych uchwał Komitetu, a do Komisyi rządowej — jakkolwiek na życzenie Komitetu Muzeum delegowani zostali, w skład integralny właściwie nie wchodzili, gdyż nie byli objęci wyborem delegata Ministerstwa sztuki i kultury, który Komisyę do życia powołał.

Dzieje i wyniki prac Komisyi dadzą się streścić jak następuje:

Gdy rozpoczęta przed wojną restauracya budynku poszpitalnego na Wawelu na cele Muzeum miała być dalej prowadzoną, Rada Sztuki w Krakowie uchwałami obu swych sekcyi: Naukowej i Plastyków sprzeciwiła się użyciu tego budynku na Muzeum. W ślad za tem Delegat Ministerstwa Sztuki i Kultury, p. Wł. Tetmajer powołał Komisyę, do której zaprosił pp.: J. Czajkowskiego, prof. Akad. Sztuk Piękn., W. Ekielskiego, prof. i prezesa Delegacyi architektów polskich, J. Gałęzowskiego, rektora Akad. Sztuk Piękn., Dr S. Komornickiego, historyka sztuki, W. Krzyżanowskiego, architekta, I. Pieńkowskiego, prof. Akad. Sztuk Pięknych, Dr T. Szydłowskiego, konserwatora zabytków, J. Warchałowskiego, prezesa Tow. „Polska Sztuka Stosowana“ i K. Wyczyńskiego, architekta. Zadaniem Komisyi było zbadać stan zbiorów Muzeum Narodowego i przedstawić wnioski w sprawie stałego, czy też prowizorycznego umieszczenia zbiorów.

O ile to było możliwe i dostępne, Komisya zbadała zbiory w Sukiennicach, w Muzeum Czapskich i w budynku poszpitalnym na Wawelu.

W Sukiennicach, poddając krytyce sposób urządzenia galeryi stwierdzono, poza nieporządkiem w budynku (górne okna), zupełne niewyzyskanie przestrzeni wystawowych, kancelaryi i biblioteki, robiących wrażenie pustki, gdy w przepełnionych składach nagromadzone przedmioty narażone są na zniszczenie.

W Muzeum Czapskich, zbyt długo zamkniętem dla publiczności, znaleziono sale bądź prawie puste, bądź zapełnione prywatnemi rzeczami, a częściowo zajęte przygotowaną do otwarcia wystawą nowoprzybytych zbiorów, wśród których ogromna ilość przedmiotów zupełnie do Muzeum się nie kwalifikuje, cenne zaś lapidaryum w ogrodzie w stanie opuszczenia i zaniedbania.

W budynku poszpitalnym na Wawelu odkryte ogromne składy głównych zbiorów Muzeum, zwalonych na kupy, narażonych na zniszczenie i niebezpieczeństwo z powodu niezaopatrzenia budynku przed kradzieżą i włamaniem i zupełnie niewystarczającego dozoru. I tu również stwierdzono opłakany stan lapidaryum, gdzie bogaty zbiór cennych fragmentów kamiennych leży bezładnie w niezabezpieczonej pod żadnym względem dawnej łaźni wojskowej.

Zbiory sklasyfikowała Komisya jak następuje: I. okazy nadające się do wystawienia ze względu na wartość artystyczną lub histor.-kulturalną, II. okazy mniejszej wartości, nadające się bądź do celów dekoracyjnych, bądź do przechowywania w składach do celów naukowych, III. okazy bez żadnej wartości muzealnej. Stwierdzono około 25 proc. okazów I. kategoryi, 33 proc. okazów II. kateg., 42 proc. okazów III. kateg., wśród ostatnich dużo rzeczy wprost kompromitujących. Samych mebli wypadło zaliczyć do III. kategoryi 54 proc. oglądanych okazów.

Badając ewidencyę zbiorów, Komisya skonstatowała, że program katalogowania przyjęty przez Dyrekcyę nie jest konsekwentnie przeprowadzany, zależy od uznania przygodnych pracowników; inwentarz porządkowy daleki od ukończenia; numerowanie okazów niedbałe, bez systemu i nietrwałe; na wielu przedmiotach żadnego znaku należenia do Muzeum niema; inwentarza depozytów nie prowadzi się, niema spisu przedmiotów przeniesionych na Wawel.

Doszedłszy do ujemnych wyników co do stanu zbiorów Muzeum, Komisya tem bardziej krytycznie musiała rozpatrzeć forsowany przez Dyrekcyę i Komitet Muzealny projekt umieszczenia zbiorów w budynku poszpitalnym na Wawelu.

Budynek ten, typowe austryackie koszary o wyglądzie ponurym i przygnębiającej monotonii w rozkładzie okien, ma na wszystkich piętrach jednaki rozkład wewnętrzny: jednostajnie wązki korytarz, łączący się z salami za pomocą dużych otworów łukowych w równych odstępach; w ten sposób sale mają tylko po dwie ściany do użytku, gdyż ścianę naprzeciwko łukowego otworu zajmuje, przeważnie zawsze jedno duże okno. Światło, wpadające z dwóch przeciwległych stron do wydłużonych sal, nie pozwala na właściwe oświetlenie przedmiotów, a dla wnętrza jako całości jest wprost nie do zniesienia. Parter budynku ciemny, w rachubę nie może być brany. Wprawdzie dwa piętra zawierają aż po 17 sal wystawowych i 2 sale przechodowe, łącznej powierzchni około 2.670 m. kw., jednak użyteczność budynku z powodu wad planu jest nad wyraz mała w stosunku do tych wymiarów.

Muzeum dzieł sztuki wymaga rozmaitości, a więc przestrzeni większych i mniejszych, nadto, dostosowanego do rodzaju zbiorów coraz to innego oświetlenia, a przedewszystkiem sal układnych i dobrych w proporcyi. Osiągnięcie tego w budynku poszpitalnym byłoby nawet przy największych wysiłkach niemożliwe, o ile nie zostałby on z gruntu przebudowany, co równałoby się wzniesieniu nowej budowli. Nadto budynek ten nie przedstawia żadnych form, które nawet po najdalej idącej przeróbce pozwoliłyby stworzyć gmach, godny wzgórza wawelskiego, sąsiedztwa Zamku i Katedry.

Podobnie i prowizoryczną adaptacyę budynku w celach wystawowych na pewien okres czasu, uważa Komisya za nieracyonalną.

Adaptacya ta wymagałaby robót, które zabezpieczałyby zbiory przed zniszczeniem i udostępniłyby je dla publiczności. Cały parter, w stanie pół ruiny, wypadnie wyłączyć. Konserwacya tylko częściowo odrestaurowanego budynku kosztowałaby nieproporcyonalnie dużo do osiągniętych korzyści. Wobec wad planu, niezaośnego oświetlenia, braku miejsca w salach, taka prowizoryczna adaptacya ogromnych przestrzeni nie da się usprawiedliwić. W dodatku roboty nie mogą być wykonane, dopóki zbiory są w budynku. Trzeba by je znów przenosić i na nowe narażać zniszczenie, gdyż sale, w których obecnie zbiory złożono, musiałyby być opróżnione, choćby dlatego, że nie mają właściwych podłóg. Słowem, stworzyłoby się olbrzymim kosztem prowizoryum, nie zadawalające nikogo, a jak każde prowizoryum niebezpieczne i przesądzające może na czas długi losy tego odrażającego budynku, a tem samem wygląd wzgórza wawelskiego. Budynek ten mógłby się nadawać chyba do pospolitych celów użytkowych, i to na czas ograniczony, co zresztą oznaczą czynniki kierujące odnową Wawelu.

Szukając innego miejsca dla zbiorów, nie mieszczących się w Sukiennicach i w Muzeum Czapskich, zbadała Komisya połudn.-zachodnie skrzydło Zamku, gdzie w części przyziemia

Nowa „krzywda“ czeska.

Pułk. Tissy o Czechach.

Cieszyn. (Telefonem). W prasie czeskiej zaszedł w ostatnich czasach osobliwy zwrot. Poszczególne pisma czeskie atakują już nietylko Polaków, lecz również cieszyńską misyę koalicyjną, mimo, iż — jak wiadomo — przychylności tej misyi mają Czesi niesłychanie dużo do zawdzięczenia. I tak „Lidove Noviny“ piszą: Misya koalicyjna przybyła do Cieszyna, ażeby dopilnować przeprowadzenia układu, jednakowoż zapomniała (!) ona widać zupełnie o tem swojem zadaniu, ponieważ wymaga tego interes Polaków. (!) Do takiego przypuszczenia upoważnia także wystąpienie przewodniczącego misyi, włoskiego pułkownika Tissi'ego, który wyraził się o Czechach w sposób, kłócący się jaskrawo z jego stanowiskiem. W swoim czasie oświadczył Tissi, że Czesi powinni jeszcze 300 lat pozostać pod jarzmem austryackiem. Wskutek tego opinia czeska straciła zaufanie do bezstronności misyi koalicyjnej.

Położenie w Budapeszcie.

Wiedeń. P. A. T. „Neues Wiener Tagblatt“ donosi z Budapesztu, że socyaliści dlatego odsunęli się od udziału w gabinecie, ponieważ w stronnictwie ich objawił się znaczny opór przeciw osobie arcyksięcia Józefa.

Wiedeń. P. A. T. „Neues Wiener Abendblatt“ donosi, że rozstrzygnięcie przesilenia gabinetowego w Budapeszcie dziś nastąpi. Spodziewają się, że Lovaszy będzie zamianowany ministrem spraw zagranicznych. Do gabinetu przystąpi trzech socyalnych demokratów.

Rządy Rumunów na Węgrzech.

Praga. P. A. T. Czeskie Biuro prasowe donosi z Budapesztu: Rumuńskie Biuro prasowe donosi, że do Budapesztu przybył generał Mardarescu, który wydał proklamacyę stwierdzającą, że rumuńskie rządy wojskowe nie mają zamiaru mieszać się do spraw wewnętrznych madziarskich, tudzież, że rumuńskie okupacyjne dowództwo nie uznało dotąd żadnego rządu węgierskiego. Na razie celem rumuńskich wojsk jest zaopatrywanie Budapesztu w środki żywności. Obsadzenie Węgier przez wojska rumuńskie nie przeszkadza w żadnym wypadku swobodnemu wypowiedzeniu się Węgier w sprawie przyszłego ustroju państwowego.

Marsz Jugosłowian na Budapeszt.

Budapeszt. P. A. T. Węg. B. kor. donosi: Wojska jugosłowiańskie zajęły dnia 12 b. m. szereg miejscowości węgierskich. Budapeszteńskie misye koalicyjne poczyniły kroki w Belgradzie celem wycofania wojsk okupacyjnych. Wojska węgierskie otrzymały rozkaz stawiania zbrojnego oporu.

KOMUNIKAT JUGOSŁOWIAŃSKI.

Praga. P. A. T. Czeskie biuro prasowe donosi z Belgradu: Komunikat urzędowy naczelnego dowództwa wojsk jugosłowiańskich z dnia 13 b. m. donosi: Na podstawie rozstrzygnięcia paryskiej konferencyi pokojowej obsadziły nasze wojska 12 b. m. tę część kraju nad rzeką Murą, która została Jugosłowianom definitywnie przyznana. Okupacyi dokonano bez walki, ludność zajętych ziem powitała wszędzie nasze wojska z entuzyazmem.

RUMUNIA A KOALICYA.

Wiedeń. P. A. T. Wied. Biuro koresp. donosi: „Matin“ ogłasza doniesienie Agencyi Fornier, wedle którego odpowiedź rumuńska na notę Ententy nadeszła już do paryskiej delegacyi rumuńskiej. Jest ona pojednawcza.

Bukareszt. P. A. T. Telegraphen-Companie donosi: Rumuńskie biuro prasowe donosi: Odpowiedź Rumunii na notę ententy została wczoraj w drodze iskrowej doręczona. Pewien członek rządu podaje, że odpowiedź ta jest utrzymana w tonie przyjaznym i wyraża życzenie, aby rozwiązanie kwestyi węgierskiej nastąpiło w drodze przyjaznego porozumienia. Dalej oświadcza, że opróżnienie terytoryum węgierskiego może nastąpić wtedy, jeżeli utworzy się definitywny rząd, wybrany przez naród, który da gwarancyę spełnienia przyjętych zobowiązań.

Koalicya a rząd na Węgrzech.

Praga. P. A. T. Czeskie biuro prasowe donosi z St. Germain: „Temps“ pisze: Najwyższa Rada po 4-dniowym wyczekiwaniu mogła się zająć wczoraj kwestyą madziarską. Do Paryża nadeszła już odpowiedź rumuńskiego rządu. Również rząd czesko-słowacki i jugo-słowiański nie omieszkają określić swego stanowiska w tej sprawie wobec Najwyższej Rady koalicyjnej. Dopiero po wyczerpującem studyum będzie można rozpocząć dobrze przemyślaną politykę, której wymaga obecna chwila. „Temps“ w dalszym ciągu zarzuca Najwyższej Radzie koalicyjnej, że w ubiegłym tygodniu występowała z żalami pod adresem Rumunów, jednakże ich nie wysłuchała. Rumuni usprawiedliwili w zupełności wszelkie kroki, jakie podjęli na Węgrzech.

Morderstwa komunistów na Węgrzech.

Budapeszt. P. A. T. Węg. Biuro donosi: Policya budapeszteńska śledzi za zbrodniami terrorystów komunistycznych. Protokoły, które spisano z aresztowanymi obejmują grube tomy. W ciągu dotychczasowych poszukiwań stwierdzono zamordowanie całego szeregu osób. Dziennik urzędowy podaje opis tych morderstw.

ARESZTOWANIA KOMUNISTÓW.

Wiedeń. P. A. T. Dzienniki donoszą, że w pewnym sanatoryum w Wiedniu został aresztowany komunista węgierski, główny agent Beli Kuhna, którego zadaniem było wywołać w Wiedniu rewolucyę komunistyczną.

Praga. P. A. T. Czeskie Biuro prasowe donosi z Budapesztu: Policya aresztuje w dalszym ciągu przywódców bolszewickich. Oprócz Garbay'a uwięziono wczoraj także bolszewickiego ministra wojny Haubricha.

Praga. P. A. T. Czeskie Biuro prasowe donosi z Wiednia: Dr. Arnost Bettelhem, znany komunista wiedeński, który został wczoraj uwięziony w pewnem sanatoryum, podczas przesłuchania przez komisarza zeznał, że przebywał k Wiedniu pod fałszywem nazwiskiem na podstawie paszportów, dostarczonych mu każdoczesnie przez ambasadę węgierską w Wiedniu. W czasie, gdy go poszukiwano, przebywał w Voslau, gdzie była siedziba komunistów.

WĘG. GWARDYA PRZYBOCZNA.

Kraków. Radio P. A. T. z Nauen. Dzięki mianowaniu dotychczasowego komendanta w Szegedynie naczelnym wodzem całej armii węgierskiej i generała Soosa jego szefem sztabu, zapewnił sobie arcyks. Józef wierność oficerskich pułków w Szegedynie, jako gwardyi przybocznej.

Prace konferencyi pokojowej.

Wiedeń. P. A. T. Wied. Biuro koresp. donosi ze St. Germain: Najwyższa Rada konferencyi pokojowej nie odbędzie już przed poniedziałkiem posiedzenia. Prezydent ministrów Clemenceau wyjeżdża na parę dni dla wypoczynku do Wandeł.

Wiedeń. P. A. T. „Neues Wiener Abendblatt“ donosi, że według wiadomości ze St. Germain prawdopodobnie w doręczeniu odpowiedzi koalicyi na kontrpropozycyę austryacką nastąpi zwłoka tygodniowa.

Kraków. Radio P. A. T. z Paryża: Rada Najwyższa międzysojusznicza, która odbyła w środę po południu posiedzenie, zajmowała się wyłącznie określeniem granicy bułgarskiej od strony Tracyi. Clemenceau udaje się na kilkudniowy wypoczynek do Wandei. W tym czasie zastąpi go w Najwyższej Radzie p. Pichon.

Rzeczpospolita austryacka.

Wiedeń. P. A. T. Wied. Biuro koresp. donosi z St. Germain: Najwyższa rada uchwaliła wczoraj obstawać przy tem, aby w traktacie pokojowym z Austryą używane było tylko określenie Rzeczpospolita austryacka. „Echo de Paris“ dodaje, że rząd wiedeński został wezwany przez najwyższą radę, aby się wyrzekł nazwy Rzeczpospolita niemiecko-austryacka i aby we wszystkich oficyalnych aktach zwał się rządem rzeczypospolitej austryackiej. Pismo dodaje jednak, że po podpisaniu traktatu pokojowego wolno będzie Austryi wybrać sobie swobodnie nazwę.

Tirpitz umywa ręce.

Wiedeń. (Telefonem). Znany dziennikarz Karol Wigand dostał w swoje ręce egzemplarz pamiętników Tirpitz'a i ogłasza z nich wyjątki w prasie amerykańskiej. Najciekawsze jest usprawiedliwianie się Tirpitza, że nie on ponosi winę za wojnę łodziami podwodnemi, gdyż cesarz na własną rękę ją zarządził. Charakterystycznem jest u cesarza niezdecydowanie i brak cywilnej odwagi. Pamiętniki zawierają wiele listów Tirpitza do żony, w których autor przedstawia, jakie prądy ścierały się co do roli floty podczas wojny. Tirpitz był za tem, by flota czynnie wystąpiła, cesarz bał się o nią i pozwolił ją zakorkować w portach niemieckich. W jednym z listów zaznacza autor, że cesarza zasypywano tylko komunikatami o zwycięstwach, lecz innych wiadomości mu nie udzielano. — Rolę prawdziwą Tirpitza podczas wojny demaskuje jednak ostatni ambasador amerykański w Berlinie, Gerard; wykazuje on w odpowiedzi na rewelacye Tirpitza, że głównie Tirpitz był zwolennikiem wojny łodziami podwodnemi i że obecnie chce rzucać ziarno nieufność między Ameryką a Anglią, gdy podkreśla w pamiętnikach, że walka łodziami podwodnemi nie była takim kamieniem obrazy dla Ameryki, jak to powszechnie głoszono.

Turcya zbroi się.

Wiedeń. P. A. T. Wied. Biuro koresp. donosi z Saint Germaine: „Petit Parisien“ donosi, że Turcy ponownie przygotowują się do zbrojnego wystąpienia w Armenii. Główną rolę mają przy tem odegrać Enwer basza i Mustafa Kemal. Armia ich składa się z wojska regularnego, z wojsk ochotniczych i z Kurdów i jest liczną, tak, że może stanowić niebezpieczeństwo dla Armenii. Halil basza, wuj Enwera baszy, członek komitetu „Jedności“ i jeden z głównych przywódców unionistów, uciekł z więzienia i przybył do Erzerum do Mustafy Kemala.

Wrzenie na Bałkanie.

Kraków. Radio P. A. T. z Paryża: Z Dedeagaczu donoszą, że francuskie przednie straże, które w dalszym ciągu zajmują stategiczne punkty i rozbrajają nieregularne oddziały bułgarskie, stoczyły liczne potyczki z bandami komitadżi w okolicy Demotyki i Gumidżiny.

Niemcy nieszkodliwi.

Praga. P. A. T. Czeskie Biuro prasowe donosi z Hagi: W Białej księdze publikuje rząd angielski sprawozdanie komisyi angielskiej o sytuacyi w Niemczech. Komisya doszła do wniosku, że naród niemiecki dopiero po dwóch generacyach osiągnie sprawność pracy. W każdym razie jest wykluczonem na dłuższy czas zagrożenie pokoju światowego przez Niemcy.

Sprawa Ligi narodów w Ameryce.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie Biuro koresp. donosi. Prezydent Wilson przedłożył Komisyi Senatu dla spraw zagranicznych na jej życzenie odpis oryginalnego projektu Związku Narodów. W piśmie do przewodniczącego senatora Loodge donosi Wilson, że poza egzemplarzem, doręczonym konferencyi pokojowej, nie będzie drugiego takiego egzemplarza. Wilson nie jest w możności przedłożyć senatowi stenografu protokołu obrad, ponieważ obrady te są uznane za poufne.

Aprowizacya Europy.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie Biuro koresp. donosi z St. Germain: „Chicago Tribune“ ogłasza artykuł dr. Surface, który jest ekspertem statystycznym przy delegacie żywnościowym Hooverze, który oświadczył, że aprowizacya świata w najbliższym czasie zapowiada się dobrze. Idzie jedynie o rozdział i o dobrą organizacyę żeglugi, aby okręty nie odbywały niepotrzebnych podróży. Europa w nadchodzącym roku będzie potrzebowała 15 do 20 milionów tonn zboża, z czego Stany Zjednoczone mogą dostarczyć 10 milionów ze swoich nadwyżek. Dwa dalsze miliony mogą być dostarczone przez Kanadę, podczas, gdy resztę bez trudności będzie można dowieźć z Australii i Argentyny. Wedle sprawozdań, otrzymanych w Ameryce, w najważniejszych europejskich obszarach zbożowych żniwa zapowiadają się dobrze. Trudności wynikną tylko na polu zaopatrzenia w mięso z powodu braku w Europie urządzeń do rozsyłania mięsa mrożonego. Bardzo da się odczuć brak cukru.

Ameryka nie da zboża.

Berlin. P. A. T. „Berl. Tagbl.“ donosi, że na skutek wzmagającej się drożyzny w Ameryce, dyrektor trustu pszenicznego Panes odbył długą konferencyę z Wilsonem, której wynikiem jest zakaz wywozu pszenicy do Europy. Zakaz ten spowodował w Ameryce nadzwyczajny spadek cen chleba i mięsa. Wilson wypowiadał się za polityką pomocy dla Europy, ale zakaz obecny nie jest dla Europy obiecującym objawem.

Hoover w Galicyi.

Kraków. P. A. T. Jak się dowiadujemy, w programie podróży dyrektora żywnościowego Hoovera przewidzianym jest po jednodniowym pobycie w Krakowie, także wyjazd do Lwowa. Miasto Kraków przygotowuje na niedzielę dla p. Hoovera w uznaniu jego nadzwyczajnych zasług około ulżenia niedoli gospodarczej warstw pracujących w Polsce, uroczyste i gorące przyjęcie, w którem wezmą udział wszystkie czynniki publiczne, oraz rzesze dzieci, dla których Ameryka dostarczyła szczególnej pomocy.

TRWOGA CZECHÓW.

Cieszyn. (Telefonem). Onegdaj wieczorem na całym froncie czeskim, od Mostów pod Cieszynem aż po Jabłonkowo, powstała panika. Wśród żołnierzy czeskich rozeszła się pogłoska, że armia polska postępuje naprzód. Wszystkie wysunięte placówki cofnęły się; uspokojenie przyszło dopiero w ciągu nocy, a placówki wróciły na swoje dawne stanowiska.

STRAJK ROZSZERZA SIĘ.

Kraków. Radio P. A. T. z Nauen: Ruch strajkowy na Górnym Śląsku rozszerza się coraz więcej. Najkonieczniejsze roboty wykonują w ostateczności sztygarzy i urzędnicy. Strajk ma charakter czysto polityczny, gdyż górnicy nie stawiają żadnych żądań gospodarczych.

SPADEK WALUTY CZESKIEJ.

Wiedeń. P. A. T. „Neue Freie Presse“ donosi z Zurychu, że wczoraj nastąpił spadek waluty praskiej z 23.75 na 19 franków. Dziennik sądzi, że powodem tego spadku jest niekorzystne wrażenie moratoryum, zaprowadzonego w państwie czecho-słowackiem. Także i austryacka waluta spadła w Zurychu i Amsterdamie.

NEUTRALIZACYA TRACYI.

Wiedeń. P. A. T. Wied. B. kor. donosi: Wedle „New Jork Heralda“ zneutralizowane państwo Tracyi będzie obejmowało dwie trzecie części Tracyi zachodniej wraz z Dedeagaczem, jako portem międzynarodowym. Amerykanie zgodzili się na ten kompromis, ponieważ w ten sposób Bułgarya będzie miała wyjście do morza Egiejskiego.

REKORD WYSOKOŚCI.

Paryż. P. A. T. Havas. Lotnik Weiss i mechanik Bleque wznieśli się na 9 tysięcy metrów wysokości i osiągnęli w ten sposób światowy rekord. Wzlot nastąpił w 53 minutach. Na owej wysokości stwierdzono temperaturę minus 32 stopni.

GABINET KOALICYJNY W BELGRADZIE.

Praga. P. A. T. Czeskie Biuro prasowe donosi z Belgradu: Jutro zostanie przesilenie rządowe ostatecznie załatwione. Ljubo Davidović utworzy jutro gabinet koalicyjny, składający się z demokratów i socyalistów, którzy zapewnili sobie poparcie innych drobnych grup politycznych. Klub socyalnych demokratów otrzyma w nowym rządzie dwa portfele.

Telefon Kraków—Warszawa i Kraków—Wiedeń był zepsuty, wobec czego depesz nie otrzymaliśmy.

NADESŁANE.

KURSA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ

z dnia 14 sierpnia 1919

	ofiar.	żąd.	tranzakcye
Papiery lokacyjne:			
4% poż. kraj. z 1893	105—	106—	—·—
4% „ „ szkol. z 1908	103—	104—	—·—
4½% Poż. kraj. z r. 1912	104·75	105·75	—·—
4½% „ „ „ 1914	103·25	103·25	—·—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1900	102—	103—	—·—
4% „ „ Lwowa	98·25	99·25	—·—
4½% Obl. kom. B. Kraj.	109·50	110·50	—·—
4% „	107—	108—	—·—
4% „ kol.	104·50	105·50	—·—
4½% Listy zast. B. Kraj.	113·50	114·50	—·—
4% „	106·75	107·75	—·—
4% „ „ Tow. Kred. Ziem. 56 l.	111—	112—	—·—
4½% „ „ „ 52 l.	116—	117—	—·—
4% „ „ „ 41 l.	—·—	—·—	—·—
4½% „ „ Banku Hipot.	109—	110—	—·—
4% „ „ „ 60 l.	120—	107—	—·—
4½% „ „ B. Gal. dla han. i prz.	108—	109—	—·—
4½% „ „ Gal. Ziem. B. Kred.	106·50	107·50	—·—
Akcye bankowe:			
Bank Przemysłowy	590—	[illegible]	600—
„ Hipoteczny	670—	—·—	—·—
„ Gal. dla hand. i przem.	545—	—·—	—·—
Gal. Ziem. Bank Kred.	400—	—·—	—·—
Bank. Z. dla Gal., Śl. i Buk., Kasa[illegible]	—·—	—·—	—·—
Wiedeński Bank Związkowy	—·—	—·—	—·—
„Merkur“ Tow. akc. B. i Kant. wym.	—·—	—·—	—·—
Powszechny Bank Obrotowy	—·—	—·—	—·—
Wied. Bank lomb. i eskontowy	—·—	—·—	—·—
Akcye Tow. hand. i przem.:			
Polskie Tow. handl.	345—	355—	—·—
Zieleniewski	—·—	—·—	—·—
Fabr. Portland-Cementu, Szczakowa	880—	—·—	—·—
„Górka“ fabryka cementu	540—	—·—	—·—
Gal. akc. Zakłady Górn. Siersza	—·—	—·—	—·—
Fabr. ceg. i dach. Radziwiłł, Wimmer i Zeleznej	—·—	—·—	—·—
Karpackie Towarzystwo naftowe	—·—	—·—	—·—
Waluty:			
Marki polskie	195—	202—	200—
„ „ drobne	—·—	194—	—·—
„ niemieckie	235—	240—	—·—
„ „ drobne	—·—	—·—	—·—
Ruble carskie po 100 rb.	212—	222—	—·—
„ „ „ 500	211—	217—	—·—
„ „ drobne	203—	213—	—·—
„ dumskie	135—	115—	—·—
Franki francuskie (à 1000, 500, 100)	510—	560—	—·—
„ „ drobne	450—	500—	—·—
Dolary	34—	36—	—·—
„ drobne	33—	31—	—·—
Funty szterl.	135—	137—	—·—
Liry włoskie (à 1000, 500, 100)	440—	500—	—·—
Dewiza na Warszawę	—·—	—·—	—·—
Lei rumuńskie	[illegible]	245—	—·—
Dewiza Londyn	—·—	—·—	—·—

Podpisujcie polską pożyczkę.

mieściły się dawniej kuchnie królewskie, a obecnie odkryto rotundę SS. Feliksa i Adaukta.

Budynek ten, którego cała jedna fasada już została odrestaurowana wraz z częścią przyziemia, mieści na dwu piętrach 17 dużych sal i 8 izb mniejszych, razem 25 sal, o łącznej powierzchni wystawowej około 1.900 m. kw. Sale są różnej wielkości i różnego kształtu, oświetlone rozmaicie. Z okien otwierają się niezrównane widoki na dziedziniec pałacu z jednej i na daleki horyzont z drugiej strony. Budynek ten, po odrestaurowaniu i zabezpieczeniu od ognia byłby, zdaniem Komisyi, nader odpowiedni do umieszczenia w nim zbiorów. Budynek nawet umyślnie na Muzeum zbudowany, nie mógłby dać zbiorom takich warunków, które się przez wieki wytwarzały, a są w Polsce, w tem miejscu, przy dziedzińcu wawelskim i w bezpośredniem sąsiedztwie Katedry jedyne.

Względy, przemawiające za tym budynkiem, dadzą się streścić w następujących punktach: 1. Położenie, pełne nastroju artystycznego, podnoszącego wrażenie dzieł sztuki widzianych we właściwem otoczeniu. — 2. Plan budynku, pozwalający na metodyczne rozmieszczenie zbiorów, jak również na skomponowanie z nich pewnej całości. — 3. Nadzwyczajna układność sal, mających co najmniej 3 dające się dobrze wyzyskać ściany i rozmaitość oświetlenia. — 4. Rozmiary budynku, wystarczające, a nie wywołujące wrażenia pustki. — 5. Organiczny związek budynku z pałacem: wobec przeznaczenia części zbiorów Muzeum do pałacu („Hołd Pruski“ Matejki, zbiory hr. Pinińskiego), byłoby nader korzystnem, by mogły one pozostać nadal w najbliższem sąsiedztwie. Nadto, wielkie przestrzenie pałacu byłyby najlepszem i najgodniejszem ujściem dla rozrastających się zbiorów Muzeum, zwłaszcza dla mebli starożytnych, wielkich obrazów, gobelinów, przez co równocześnie rozwiązywałaby się stopniowo trudna sprawa wewnętrznego urządzenia pałacu. — 6. Omawiany budynek, tak czy inaczej, musi być ze względu na całość pałacu odrestaurowany. Koszt będzie w każdym razie niższy od kosztów adaptacyi budynku poszpitalnego. Zamiast więc wydawać znaczne sumy na prowizoryczne, następnie na ostateczne adaptacye nieodpowiedniego budynku, poza tem zaś wydawać również publiczne fundusze na konieczne i tak odnowienie skrzydła zamkowego, będzie jedynie rozsądnem wydać raz mniejszą kwotę na pomieszczenie Muzeum stałe, a w każdym razie odpowiednie. — 7. Na biura zarządu, pracownie, służbę i t. d. znajdzie się miejsce (około 670 m. kw.) w części skrzydła równoległego do południowej fasady Katedry i w parterze omawianego budynku.

Porównanie powierzchni dwóch będących w mowie budynków daje następujące cyfry: powierzchnia przeciętnej sali w budynku poszpitalnym wynosi 69 m. kw., w budynku zaś „kuchen“ 91 m. kw., a co najważniejsza, dająca się użyć powierzchnia ścian przeciętnej sali budynku poszpitalnego wynosi 66 m. kw., w budynku „kuchen“ 110 m. kw.

Komisya zaznaczyła z naciskiem, że użycie proponowanego budynku na Muzeum Narodowe i wyłaniająca się stąd możliwość zasilania w przyszłości pałacu cennymi nabytkami Muzeum, bynajmniej ostatecznego przeznaczenia Zamku królewskiego nie przesądza.

Bardziej szczegółowy opis i krytyka stanu zbiorów Muzeum Narodowego, oraz bliższe umotywowanie wniosków w sprawie pomieszczenia zbiorów, znajduje się w obszernym memoryale, wypracowanym przez Komisyę. Tutaj wspomnieć jeszcze należy, że na zakończenie podano szereg rad praktycznych, wyłaniających się z poruszonych kwestyi, a ze szczególnym naciskiem podkreślono konieczność umiejętnego przesortowania zbiorów przeznaczonych do przyszłego Muzeum, a to ze względu na to, że zbiory dzisiejsze zgromadzone w składach, mieszczą zbyt znaczny procent okazów bez żadnej dla Muzeum wartości.

Memoryał Komisyi, przyjęty przez jej członków jednomyślnie został przesłany Ministerstwu Sztuki i Kultury w Warszawie, zaś w odpisie Dyrekcyi Muzeum i Prezydyum m. Krakowa.

Sfery artystyczne i kulturalne nietylko Krakowa, ale i całej Polski można uspokoić zapewnieniem, że sprawa raz poruszona nie utonie w aktach i że nie będzie załatwiona bez rewizyi dotychczasowych sposobów załatwiania spraw publicznych z pominięciem niezależnej opinii fachowej. Jednocześnie należy wyrazić nadzieję, że zarówno kulturalne czynniki w Radzie miasta Krakowa, jak i Ministerstwo Sztuki i Kultury w Warszawie potrafią rozpoczętej akcyi nadać właściwy kierunek i sprowadzić dobre sprawy rozwiązanie.

Prezydyum Komisyi dla sprawy Muzeum Nar.: Jerzy Warchałowski. Dr Stefan Komornicki.

POLACY AMERYKAŃSCY.

Od kilkunastu dni bawi w Polsce drugi delegat Polonii amerykańskiej, p. Edward S. Witkowski, prezes Komitetu Obywatelskiego w Nowym Jorku, który przywozi z sobą cały okręt darów. Skorzystaliśmy ze sposobności i uprosiliśmy dzielnego rodaka naszego, by nam zechciał udzielić garść informacyi o tym wspaniałym ruchu braterstwa, jakiego wyrazem materyalnym jest ten imponujący dar, a równocześnie najpobieżniejszych chociaż wiadomości o stanie obecnym politycznym i społecznym wychodźtwa polskiego. Prezes Witkowski zgodził się chętnie zadośćuczynić prośbie naszej. Jak przystało na człowieka czynu, nie lubi on tracić słów, załatwia swą myśl treściwie.

— „Co do samego faktu wysłania darów, to sprawa jest nader prosta — mówi. W dniu 15 marca b. r. Wydział Narodowy Polski (najwyższa instytucya organizacyjna wychodźtwa polskiego) wydał apel: należy zbierać fundusze i przedmioty w naturze, by to zawieźć do Polski, bo Polska po wojnie jest zrujnowana. Po trzech tygodniach w komitecie nowojorskim było już zebrane darów na 450 wagonów, czyli mniej więcej tyle, ile może zabrać przeciętny okręt. Zapakowano więc dary w skrzynie, wynajęto okręt, załadowano — i jesteśmy via Gdańsk w Warszawie".

Któż z nas, czytając te słowa, nie dozna podziwu dla tej „prostej rzeczy". W trzy tygodnie zebrać z tysiąca punktów tyle darów, by starczyło ich na całe 450 wagonów, czyli na 20 mniej więcej pociągów towarów; otrzymać je z miast i osiedli oddalonych nieraz od Nowego Jorku na dystans, równy linii powietrznej Warszawa—Wenecya, w trzy tygodnie po jednym jedynym apelu znaleźć oddźwięk uczucia, woli i ofiarności — to zaprawdę rzecz, która imponuje nam, społeczeństwu, które dotychczas, od listopada, nie zdobyło się na pokrycie pierwszej pożyczki państwowej!

Nie mogliśmy też i nie chcieliśmy zataić naszego podziwu przed reprezentantem dzielnego wychodźtwa polskiego. P. Witkowski nie bez przyjemności przyjął nasze uznanie; znać, że dumny jest ze swej Polonii amerykańskiej, to też chętnie tłómaczy nam, jakiemi drogami życie polskie w Stanach Zjednoczonych zdobywa się na akty podobnej solidarności dobra:

— „Trzeba przedewszystkiem zrozumieć, czem jest nam dźwięk: Polska dla wychodztwa naszego, czem jest dla niego obraz Ojczyzny, malowany tęsknotą. Pozwolę sobie przytoczyć kilka przykładów, które zilustrują ów stan uczuć.

„Więc naprzykład: gdy w roku 1918 wychodztwo polskie na sejmie narodowym w Chicago zorganizowało się w całość polityczną i gdy wybrany na sejmie wydział narodowy postanowił zebrać 8 milionów dolarów na cele polskie, trzeba było doprawdy być wówczas w miasteczkach amerykańskich, by widzieć ten entuzyazm, ten zapał, z jakim Polacy składali pieniądze. I to nie tylko bogaci, nie tylko zamożni, bo takich Polonia ma niewielu, ale rzemieślnicy, robotnicy, służące, wyrobnicy. Przed biurami komitetów obywatelskich stały „ogonki" czekających w ścisku godzinami na swoją kolej, by złożyć swój pieniądz; bywali wśród nich tacy, którzy oddawali wszystkie swoje oszczędności, krwawą pracą uciułane przez lat kilkanaście. Dla Polski! — mówili i szczęście wyzierało im z oczu.

„Kiedy po zatopieniu „Lusitanii" Stany Zjednoczone wydały wojnę Niemcom, dzisiejszy nasz prezydent ministrów, I. J. Paderewski, rzucił hasło stworzenia armii polskiej na terenie wychodztwa naszego. Znowu trzeba było widzieć ten zachwyt, to — powiem — uniesienie, z jakiem społeczeństwo nasze przyjęło myśl Paderewskiego. Można powiedzieć, że prąd elektryczny przeszedł przez serca wychodźców. Uczuli się narodem przez ideę swojej armii. Dla podtrzymania idei zaciągowej przyjechała do Ameryki misya wojskowa polska z Francyi w osobach majora Kozłowskiego, jako szefa, majora Wagnera, kapitana Grodzkiego, oraz porucznika ks. Poniatowskiego. Dzień ich przyjazdu pozostanie nam w pamięci i we wzruszeniu — do końca życia. Na przyjęcie ich przybyło do Nowego Jorku 28.000 Polaków. Nastrój był tak ekstatyczny, wywierał takie wrażenie, że nadał cechę całemu miastu i wywołał oficyalne przyjęcie ze strony municypalności. Prezydent Nowego Jorku, Jan Hylan, przyjął gości polskich uroczyście w salach recepcyjnych ratusza. Wchodzącą do ratusza z Paderewskim na czele misyę polską powitała muzyka polska hymnem naszym narodowym: „Jeszcze Polska nie zginęła". Przedstawiłem misyę Hylanowi, ten wygłosił wówczas wspaniałą mowę, sławił w niej nie tylko wojsko polskie, powstać dał mu Paderewski. Wieczorem, w zimowo-majace, sławił całe wychodźtwo. Odpowiawni 71 pułku U. S. odbył się wiec manifestacyjny, przy udziale owych 28 tysięcy Polaków. Poprzedzona przez oficerów 71 pułku, jako gospodarzów gmachu, weszła wojskowa misya polska przy dźwiękach mazurka Dąbrowskiego. Panie! jeszcze w uszach mam ten huragan oklasków, okrzyków — i ten płacz dwudziestu tysięcy ludzi, płacz szczęścia, płacz wzruszenia. Jeszcze w oczach mam te twarze nieprzebranego tłumu, twarze przemienione w modlitwę, ręce wzniesione w górę, jakby błogosławiące. To był niemal szał, to był entuzyazm, jakiego chyba nikt nigdy nie widział. W przeciągu pierwszych kwadransów zebrano kilkadziesiąt tysięcy dolarów na cele wojska. Kilkuset ochotników tuż na miejscu zaciągnęło się do szeregów. Takie wiece odbyły się potem w każdem niemal mieście, w Chicago, w Cleveland, Bostonie, Hartford, Bridgeport, Detroit, Bufalo — wszędzie. I wszędzie ten sam duch uniesienia, ten sam patryotyzm, taka sama ofiarność krwi i mienia.

„Polonia amerykańska ma też swój ambit. Ten odwieczny, tak czasem piękny ambit. Lubi pokazać na co ją stać. Tu mi się przypomina — że wspomnę o tem mimochodem — ambit Polaków amerykańskich w rocznicę „święta wolności" w dniu 4 lipca 1918 roku. W dniu tym w Nowym Jorku urządzano pochód 63 narodowości na cześć Stanów Zjednoczonych! Pochód trwał od godz. 8 rano do 9 wieczór, ulicami nowego Jorku przeciągały reprezentacye wszystkich możliwych nacyi i odmian nacyi. Swoją etnografię i swoją historyę prezentowały najmniejsze nawet państewka, jak Albania, wszystkie narody, chcące być wolnemi, jak: Litwa, Łotwa, Estonia, Armenia; wszystkie rzeczypospolite Ameryki Południowej, wszystkie krainy Azyi, nie licząc takich potencyi, jak Francya, Anglia. Tłumy nieprzeliczone Yankeesów miały niebywałe widowisko przepychu i oryginalności, z jaką występowała każda z tych 63 grup. Nie działoby się to w Stanach Zjednoczonych, gdyby to widowisko nie było połączone z posmakiem rywalizacyi malowniczej: z góry było powiedziane, że grupa pochodowa, uznana przez jury za najestetyczniejszą, otrzyma złoty medal: następna srebrny etc. I oto wychodźtwo polskie wspomina nie bez dumy, że w dniu tym „pobiło" wszystkie inne narodowości: złoty medal przyznano naszej grupie. Nawiasem mówiąc, pochód nasz wart był nagrody. Skomponowany był historycznie, ze szczególnem uwzględnieniem grup rycerskich z tych epok, w których Polska zmagała się z Niemcami, więc: Psie Pole, Płowce, Grunwald... Po nich grupy etnograficzne, jak wesele krakowskie etc. Pochód ten otwierała grupa, budząca frenetyczne oklaski: Washington—Kościuszko—Pułaski. Zamykali pochód ochotnicy armii polskiej, niosący napis: „Idziemy przez Francyę do wolnej, zjednoczonej Polski!" — Proszę mi wierzyć, że w stosunkach yankeesowskich i taki pochód i ten złoty medal miały swoje znaczenie, nawet polityczne.

„Ale o co mi idzie w tym opisie? O to, by pokazać, jak to nasze społeczeństwo rzemieślników, chłopów, robotników i wyrobników umie dbać o zaszczyt imienia polskiego, jak się umie pokazać godnie, jak nie żałuje ofiar na zaznaczenie przed obcymi, że jest Polakiem i że ojczyzna jego wspaniałą była, wspaniałą chce być. Cóż więc dziwnego, że ostatni grosz, skropiony nieraz łzą tęsknoty, rzucał do skarbca narodowego, może się i zadłużał, by nabyć w naturze jakiś dar dla zgłodniałych dzieci w Polsce, pomódz wydziedziczonym i skrzywdzonym przez wojnę. Niech mi pan wierzy — i chciałbym, by jak najwięcej rodaków to wiedziało, że dla serca uchodźcy amerykańskiego wyraz Polska brzmi jak słowo modlitwy. Niema ofiary, którejby dla was nie zrobił. Gdy wyście tu cierpieli niedolę wojny, gdy but okupacyi niemieckiej deptał ojczyznę, dusza wychodźców stawała się coraz bardziej polską, skupiała się w jedność i cierpiała nawet tem, że wraz z wami cierpieć nie może. Znałem ludzi, którzy męczyli się tem, iż żyją wygodnie, w pokoju i spokoju, gdy Polska takie przechodzi udręczenia. Oto jest uczuciowe tło, na którem wyrosła ofiarność Polonii amerykańskiej. Oczywiście nie zaniedbywaliśmy też ani środków organizacyjnych i — powiedzmy wprost: środków agitacyjnych".

— „Bez agitacyi i bez trwałej organizacyi nie może być mowy o trwałym wysiłku. To, co nieraz nazywamy polskim słomianym ogniem, to jest cecha nie tylko polska. Afekt chwili wszędzie jest przelotny — tylko, że narody praktyczne umieją ten afekt chwili masowy sztucznie podtrzymywać, przedłużać i nawet potęgować. Jakim sposobem? Właśnie sposobami agitacyi. Więc i my, choć być byliśmy pewni uczuć wychodźtwa, a jednak poświęcaliśmy olbrzymią ilość czasu, wysiłków i kosztów na ciągłą, nieustanną, wytrwałą agitacyę — w kierunku wywoływania ofiarności. Ja, naprzykład, wygłosiłem przeszło 200 mów na wiecach polskich w najrozmaitszych miastach, inni prezesi komitetów obywatelskich co najmniej też tyle, zmobilizowana była mała armia mówców i organizatorów. Ale to wydało owoce i można powiedzieć, że dziś cała Polonia amerykańska jest jedną karną organizacyą. — Chciałbym przy tej sposobności wymienić nazwiska tych ludzi, którzy przedewszystkiem zasłużyli się w tej sprawie organizacyjnej. Dwa imiona świecą blaskiem wyjątkowej zasługi: I. J. Paderewski i Jan Smulski. Przyjazd Paderewskiego do Ameryki i jego natchnione hasła dały ideę, około której skupiło się wychodźtwo. Czem w dziedzinie inicyatywy był Paderewski, tem w dziedzinie realizacyi stał się Smulski, prezes wydziału narodowego. Wielki naprawdę organizator, człowiek czynu, wyjątkowa energia i dar jasnego myślenia — oto są podstawowe cechy, któremi umiał związać Polonię w węzeł wspólnego patryotycznego wysiłku i utrzymać ją przez czas wojny w zdrowej oryentacyi koalicyjnej, mimo partyzanckich aktów polityki austrofilskiej, grupujących się koło t. zw. „Kona" (K. O. N.) — Komitet Obrony Narodowej). Tuż obok wymienić należy nazwisko p. Henryka Setmayera, dyrektora biura wydziału narodowego, dzielnego pracownika i organizatora. Nieocenione zasługi w pracy agitacyjnej wśród swoich i wśród Amerykanów położyła znana artystka pani Adamowska-Szumowska z Bostonu, która jak misyonarka polska objeżdżała wszystkie miasta Stanów Zjednoczonych z koncertami-odczytami, wywołując niemi entuzyazm: zebrała kilkaset tysięcy dolarów dla Polski, założyła Towarzystwo Przyjaciół Polski (Friends of Poland), a w akcyi darów zapisała się rekordowym czynem: zdołała wykołatać od swoich i obcych około 150 skrzyń nowej odzieży, bielizny i obuwia! Nie mogę nie wyliczyć moich najbliższych współpracowników, dzielnych członków nowojorskiego Komitetu Obywatelsk., Piotra Piaźmowskiego, Walerego Dłużniewskiego, Franciszka Jagockiego, A. Skrzata, Henryka Siemińskiego, Bolesława Hoffmana, W. G. Nowaga, J. Ralickiego i całego wogóle Komitetu, składającego się z 34 osób. Nie zakończyłbym listy wdzięczności, gdybym nie wspomniał o braterskiej uczynności „Czerwonego Krzyża" Stanów Zjednoczonych: otrzymaliśmy od niego dla Polski dary wartości 1,750.000 dolarów!"

Stop! Prezes Witkowski spogląda na zegarek. Wcale nie dyskretnie, lecz po amerykańsku: jawnie. Więcej czasu udzielić nam nie może, bo czeka go praca i ma termin, a w krajach cywilizowanych spóźnić się, to to samo, co uczynić nieprzyzwoitość. Zatem musimy się z nim pożegnać. — Bóg zapłać! To wam śla Polacy ze starej Polski.

(Z „Tygodnika Ilustr.").

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny Władysław Borowiec. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, pod zarządem R. Ferka.